

(Gazzetta dello Sport - C. Zucchelli) Roma ma (również) problem na lewicy. Nie jest to problem polityczny, ale graczy i ma obcięte włosy i tysiąc tatuaży, Jose Holebas. Nie chcąc cofać się do Vincenta Candeli, ostatniego gracza klasy światowej na tej pozycji, od kilku sesji transferowych Roma nie jest w stanie pozyskać prawdziwego gracza do pierwszego składu na lewą obronę.

Wydawało się, że się udało, mimo początkowych kłopotów, z Balzarettim, potem uraz usunął go z dala od boiska na półtora roku. Sabatini próbował z Dodo, ale Garcia nie uważał, że jest gotowy i 9 mln euro zrobiło resztę. O Jose Angelu lepiej nawet nie wspominać. Zakład jaki zrobiono z Cole'm nie przyniósł tego samego sukcesu co w przypadku Maicon. Dlatego, gdy dyrektor sportowy wyciągnął z kapelusza Holebasa, niemieckiego obrońcę, naturalizowanego Greka i bohatera brazylijskiego Mundialu, problem wydał się rozwiązany. Po stałym wzroście formy na początku, aż do szczytu z bramką z Interem, rundę temu i asystą w derbach...

...od tego momentu nastąpił jednak powolny, ale nieubłagany spadek wydajności. Od faulu (naiwnego), który dał karnego Fiorentinie i uTOROWAŁ drogę w Lidze Europy do spóźnionego zablokowania Hernanesa przy pierwszym golu dla Interu, przez drzemkę przy akcji z Interem i piłce wyłuskanej przez Bruno Peresa i złe ustawienie w linii obronnej w meczu z Atalantą, co zmusiło Astoriego do faulu dającego karnego Atalancie; wiele błędów, które odebrały Romie ważne punkty i które mogą go kosztować miejsce w składzie już z Sassuolo: Torosidis, tak jak zdarzało się mu w przeszłości, jest gotowy do zajęcia miejsca na lewej stronie, opcją jest też Cole. Szczerze mówiąc, każdemu z nich będzie trudno zagrać gorzej niż ostatnio Holebasowi.

Autor: abruzzi